EXPRES
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 9 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 38

Incydent francusko-angielski zlikwidowany.

Lloyd George ubolewa, że doszło do nieporozumienia pomiędzy obydwoma krajami.

PAT. — LONDYN, 9 lutego. — Prasa donosi, że Lloyd George przesłał do Foreigne Office dokumenty, które otrzymał niedawno od przedstawiciela francuskiego w Londynie.

Do dokumentów tych dołączył Lloyd Gorge pismo, w którem wyraża ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie wynikło w związku z tymi dokumentami.

PAT. — LONDYN, 9 lutego. — Saint Aulaire wręczył Mac Donaldowi odpowiedź Poincarego w sprawie incydentu, jaki wynikł w związku z wywiadem, udzielonym przez Lloyd George'a przedstawicielowi „New York Worlda" Akt ten uważają tu za ostateczną likwidację tego incydentu.

Spadek cen w złocie.

PAT. — WARSZAWA, 8 lutego — Gł. urząd statystyczny podaje do wiadomości, że ceny hurtowe w ostatnim tygodniu stycznia t. j. od 25 stycznia do 1-go lutego włącznie, ujawniły ruch zniżkowy. Wskaźnik cen hurtowych obliczony dla tego tygodnia na podstawie cen 24 towarów, w porównaniu z poprzednim tygodniem wykazuje 6 proc. zniżki, a mianowicie wynosi w ostatnim tygodniu stycznia w stosunku do podstawy r. 1914, którą przyjęto za jedność 2.633.078, gdy w tygodniu poprzednim wynosił 2.800.760 Taką samą dają ceny obliczone w złocie na podstawie przeciętnego kursu dolara Przyjmując rok 1914, za 100 wskaźnik cen hurtowych w złocie w ostatnim tygodniu stycznia wynosił 116, zaś w tygodniu poprzednim 188.8 t. j. gdy w poprzednim tygodniu ceny w złocie były wyższe, od poziomu przedwojennego o 18.8 proc. to w ostatnim tygodniu stycznia już tylko o 16 proc.

Czesi uniemożliwiają nam wywów węgla.

PRAGA, 8 lutego. — „Czeskie słowo", organ p. Benesza, zamieszcza artykuł p. t. „Tranzyt polskiego węgla przez Czecho-Słowację".

Rząd czeski — pisze autor artykułu — nie uwzględni żadnych próśb i gróźb polskich i odrzuci wszystkie nowe żądania, w przeciwnym razie zagłębie Ostrawsko-Karwińskie znalazłoby się w krytycznem położeniu, co miałoby nieobliczalne skutki.

Ofiara marsz. Piłsudskiego.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Jak się dowiadujemy, dochód z odczytu Marsz. J. Piłsudskiego, wygłoszonego w czasie obchodu powstania styczniowego w związku legjonistów, wyniósł około 10 miljardów marek. Cały ten dochód Marsz. Piłsudski ofiarował na rzecz znajdujących się w najkrytyczniejszem położeniu materjalnem weteranów powstania 1863 roku.

WYPADEK NASTĘPCY TRONU ANGIELSKIEGO.

AW. — LONDYN, 8 lutego — Książę Walii spadł z konia i złamał nogę.

NOWY GABINET GRECKI.

AW. — PARYŻ, 6 lutego — Nowy gabinet grecki, Kasanta Laryssa, składa się z umiarkowanych republikanów i zwolenników Venizelosa. Skrajni republikanie nie wzięli udziału w tworzeniu gabinetu.

Po podpisaniu traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Rosją.

Mussolini zapewnia Cziczerina, że jest zadowolony.

PAT. — RZYM, 9 lutego. — Mussolini wysłał do Cziczerina pismo, w którem wyraża zadowolenie z powodu podpisania traktatu z sowietami.

PAT. — RZYM, 9 lutego. — Według doniesień „Courriere d'Italia" de Martin, były ambasador włoski w Londynie i Tokio, jest upatrzony na stanowisko ambasadora włoskiego w Moskwie.

PAT. — RZYM, 9 lutego. — Według oświadczenia, złożonego wobec przedstawiciela „Il Mondo" przez jednego z delegatów misji sowieckiej w Rzymie, protokół podpisany w dniu wczorajszym przez Mussoliniego i Jordańskiego niema zawartego istotnego tekstu traktatu handlowego, a tylko klauzulę, zezwalającą na wymianę towarów między Włochami a Rosją.

Traktat handlowy w ścisłem tego słowa znaczeniu, mógłby być w razie potrzeby omówiony dopiero później.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Anglja uznała Sowiety.

Pojedynek o burmistrzostwo.

Burmistrz New-Yorku zastrzelił swą przeciwniczkę polityczną.

PAT. — BERLIN, 9 lutego. — Telegraphen - Union" donosi z Nowego Yorku, że między burmistrzem Palmette Meyersem i jego polityczną przeciwniczką panią Clarck odbył się pojedynek na pistolety.

Pani Clarck, starała się o urząd burmistrza, ale została pokonana przez Meyersa. Z tego powodu przyszło do pojedynku. Pierwszy strzał dała p. Clarck, raniąc Meyersa ciężko.

Meyers z ogromnym wysiłkiem dał strzał następnie, kładąc panią Clarck trupem. Jej córka i syn, którzy byli obecni przy pojedynku rzucili się na Meyersa i kilku strzałami zabili go.

Jutro w sali witrażowej „Casina" aukcja karykatur Artura Szyka.

Jutro o godz. 5-ej odbędzie się w sali witrażowej „Casina" oryginalna aukcja. Będą mianowicie licytowane karykatury Artura Szyka, dotąd nie sprzedane na wystawie.

Aukcja będzie trwała trzy godziny, od godz. 5-ej do 8-ej. Powodzenie aukcji jest zapewnione, gdyż karykatury Szyka cieszą się w Łodzi niebywałym „wzięciem", a każdy łodzianin lubi mieć u siebie w domu trafnie uchwycona i po mistrzowsku skarykaturyzowaną fotografję swego znajomego, konkurenta albo zgoła „swoją.

Czyn posła węgierskiego w Warszawie.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: „Kurjer" donosi o następującym zajściu, jakie miało miejsce w Warszawie. Mianowicie poseł węgierski Aleksander Bielitska wrócił w tych dniach później do domu, po godz. 5 rano. Dozorca domu (Smolna 30) Borawski, 71 letni starzec, nie słyszał dzwonienia i dobijania się p. posła. Dopiero jego lokaj zaalarmował dozorcę, który pobiegł do bramy, by ją otworzyć.

P. poseł rzucił się na 71-letniego starca, chwycił za ramiona i zaczął walić go głową o bramę.

Nie dość na tem: wymierzywszy Borawskiemu potężny cios pięścią w prawe oko, wyciągnął staruszka z bramy na ulicę, rzucił go w stertę śniegu wszedł do bramy, zamknął ją i udał się do mieszkania. Dopiero po dłuższym czasie wysłał lokaja, który bramę otworzył, i jęczącego z bólu Borawskiego wpuścił.

Ciężko potłuczonemu staruszkowi udzielił pomocy lekarz szkoły im. Zamojskiego, mieszczącej się w tymże domu. W sprawie tej interwenjował listownie dyrektor szkoły p. Lipski. Lecz o skutkach tej interwencji nic nam nie wiadomo.

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE ROZPOCZNĄ SIĘ 12 LUTEGO.

PAT. — GENEWA, 9 lutego. — Rokowania polsko niemieckie w sprawie nabywania obywatelstwa polskiego rozpoczną się tu w dniu 12-ym lutego pod przewodnictwem Susa Danta, przedstawiciela rady Ligi Narodów.

Włochy na widowni Anglja za kulisami.

Opinja européjska, zaabsorbowana wypadkami w Anglji, zbyt małą zwróciła uwagę na doniosłe posunięcia dyplomacji włoskiej, dzięki którym Włochy ze stanowiska drugorzędnego w systemie mocarstw stały się mocarstwem pierwszorzędnem w pełnem tego słowa znaczeniu.

Powoli ziszczać się zaczyna sen Mussoliniego o decydującej roli Włoch na kontynencie, o wyrwaniu Francji prymatu wśród narodów łacińskich

Nie ulega wątpliwości, że Włochy — same przez się — są zbyt słabe, gospodarcza i finansowo niedostatecznie zmontowane, aby stać się miały ośrodkiem kontynentalnej polityki. Za kulisami włoskiej dyplomacji stoi jednak reżyser, wyposażony w nieprzebrany wprost zasób środków. Reżyserem tym jest Anglja.

Anglja i Włochy stosują starą zasadę strategiczną streszczającą w powiedzeniu: „odrębnie manewrować — uderzać wspólnie". Polityka ich skierowa na przeciw decydującej roli Francji i jej politycznym planom uzupełnia się wzajemnie, mimo iż oficjalnie nic nie wiadomo o jakiejś odrębnej umowie anglo-włoskiej.

Przypomnijmy szereg faktów.

Po zawarciu sojuszu czesko-francuskiego postanowiła Anglja unicestwić małą ententę, którą uważała za instrument polityki francuskiej, a w której Czesi odgrywali decydującą rolę. Głównym szkopułem, o jaki plan zlikwidowania m. ententy mógł się rozbić, była nieprzyjaźń Włoch z Jugosławją i finansowa zależność Rumunji od Francji. Jak długo Jugosławja widziała w Rzymie stolicę wrogów, z którymi ma stoczyć bój o swe wybrzeże adrjatyckie, tak długo nie mogło być mowy o rozluźnieniu jej stosunku do reszty państw m. ententy, stanowiących dla niej oparcie w tej przeszłej walce. Leżało więc w zakresie prawdopodobieństwa, że Czechom uda się na konferencji m. ententy w Belgradzie scementować jej członków jeszcze silniej, a wszystkie należące do niej państwa skłonić do zawarcia umowy z Francją na tych samych, co Czechy, podstawach.

Dyplomacja angielska rozpoczęła gorączkową pracę.

Wynikiem jej było zawarcie (w czasie trwania konferencji belgradzkiej) traktatu Włoch z Jugosławją. W ten sposób przestał istnieć dla Jugosławji jeden z głównych motywów należenia do m. ententy. Angielscy pośrednicy znajdowali się w ukryciu, ale cały świat doskonale wiedział, że dokonywujące się porozumienie jest ich dziełem.

Równocześnie pękła druga bomba. Rumunja zrezygnowała z pożyczki francuskiej a otrzymała sto miljonów złotych lirów od Włoch i to na bardzo korzystnych warunkach. Wszyscy rozumieli znowu, że to nie Włochy pozbawione większych środków finansowych lecz Anglja udzieliła Rumunji tak wydatnej pomocy finansowej.

Konferencja belgradzka zakończyła się fiaskiem.

Ostatnie telegramy donoszą, że stosunki włosko-rumuńskie zacieśniają się coraz bardziej, że na ukończeniu znajdują się już pertraktacje w sprawie sojuszu obu państw. Zewnętrznym symbolem tego zbliżenia ma być fakt, że zapowiedziane na wiosnę wizyty obu par monarszych i obu premjerów w Londynie nastąpią wspólnie.

Ze strony angielskiej oświadczają, że nie wiadomo jeszcze czy Anglja przystąpi do tego sojuszu, choć i w tym wypadku nie ulega wątpliwości, że to właśnie Anglja mu patronuje.

Zbieżność polityki angielskiej i włoskiej ujawnia się także w równoczesnem niemal uznaniu sowietów przez Londyn i Rzym. Włochy ułożyły już nawet tekst traktatu z Rosją, ale ten traktat i uzależniony odeń akt uznania Rosji nie został jeszcze podpisany ze względu na pewne „wątpliwości" Cziczerina.

I znowu akcja rosyjska Macdonalda była pozornie niezależna od akcji Mussoliniego. Te pozorna niezależność wyzyskały Włochy. Zakończyły rokowania z Rosją jeszcze przed oficjalnym krokiem Macdonalda, uzyskując w traktacie handlowym z Rosją korzystniejsze dla siebie warunki. „Wątpliwości" Cziczerina powstały dopiero po uznaniu Rosji przez Anglję, a więc po wzmocnieniu sowietów.

Ostatnim wreszcie dowodem współdziałania anglo-włoskiego jest włoska oferta pożyczkowa dla Polski. Włochy ofiarują nam pożyczkę w tej samej wysokości i na tych samych warunkach co Rumunji. Motywy, które już przytoczyliśmy w sprawie pożyczki rumuńskiej przemawiają za tem, że właściwym oferentem jest Anglja, starająca się w ten sposób zrównoważyć w Polsce wpływy grupy anglo-włoskiej z grupą francuską. Ale i tym razem Anglja jest ukryta za kulisami.

Jak widać, Włochy stają się ośrodkiem polityki kontynentu za zgodą, przy poparciu, niemal, jako narzędzie Anglji.

Dlaczego jednak ta pozorna rezerwa W. Brytanji? Skąd pochodzi to jej staranne ukrywanie się za kulisami?

Oto Anglja nie chce zerwania z Francją. Pragnie ją osłabić, aby uczynić ją skłonniejszą do ustępstw, pragnie pozbawić ją roli decydującej, ale obawia się następstw zupełnego rozbicia sojuszu. Idea przewodnią Anglji jest stare hasło równowagi sił na kontynencie, któraby z Anglji czyniła języczek u wagi, którąby przywróciła jej rolę arbitra świata.

Dlatego dąży ona do skłócenia europejskich państw kontynentalnych, dlatego popiera ambicje włoskie przeciw silniejszej od nich Francji, ale sama nie chce stanąć oficjalnie w żadnym obozie.

Do tych względów zasadniczych przyłącza się jeszcze wzgląd praktyczny. Oto w maju nastąpią wybory do Izby deputowanych we Francji. Walka toczyć się będzie między nacjonalistycznym, dla Anglji niewygodnym blokiem narodowym Poincarego, a lewicą francuską, która w sprawie reparacji niemieckich i angielskich planów politycznych zajmuje stanowisko mniej nieprzejednane. Anglja liczy się z zwycięstwem lewicy. Pocóż więc stwarzać teraz fakty dokonane, odgradzać się stanowczo od Francji, z którą rokowania już na wiosnę mogą być łatwiejsze i bardziej dla Anglji owocne?

Dyplomacja brytyjska jest równie konsekwentna i sprytna — jak ostrożna. Labour Party utrzymuje pod tym względem tradycję Torysów i Whigów.

Pod groźą katastrofy.

Zamach papierników na kulturę polską.

W „Kurjerze Warszawskim" czytamy:

Niepostrzeżenie dla ogółu polskiego wybiła godzina tragiczna dla słowa drukowanego. Wskutek nadmiernej drożyzny papieru i bardzo wysokich kosztów robocizny, zarówno pisma jak książki stają się dostępne dla coraz to szczuplejszego koła czytelników.

W księgarniach pustki. Czytelnictwo upada.

Nie trzeba dowodzić, iż jest to równoznaczne z upadkiem kultury, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę perspektywy na jutro.

Jakież one są?

Zacznijmy od papieru. Polski przemysł papierniczy, jak wiadomo, stoi na bardzo niskim poziomie technicznym. Może on — i to z trudem — pokryć zaledwie dwie-piątych zapotrzebowania. Trzy-piąte papieru musimy sprowadzać z zagranicy, i to, niestety, przeważnie z Austrji i Niemiec, które wyrabiają ten papier z naszego polskiego surowca.

Otóż obecnie projektowane jest znaczne podwyższenie stawki celnej od importowanego do Polski papieru. Jest to równoznaczne ze skazaniem wydawnictw perjodycznych polskich na dalsze drożenie, czego już żadną miarą publiczność czytająca nie wytrzyma. Następstwem tego musi być nieuchronny upadek słabszych materjalnie wydawnictw, **naprzód na prowincji, co w części już się stało, potem w większych miastach, co stać się może niebawem.**

W związku z tem, jako drugi etap grożącej nam katastrofy kulturalnej, nastąpi ostre przesilenie w dobrze prosperującym polskim przemyśle graficznym. Objawy tego przesilenia są już widoczne dzisiaj. **Mniejsze drukarnie nie mają już zamówień i pracują zaledwie po 3 dni w tygodniu.** W większych zamierzone są redukcje personelu. W tej chwili mamy już zgórą **1,000 pracowników drukarskich bez kondycji,** niebawem możemy mieć ich znacznie więcej, gdyż przemysł drukarski zatrudnia u nas około **12,000 ludzi.** Co najmniej połowa ich może znaleźć się wraz z rodzinami bez chleba w najbliższej przyszłości, bo księgarze-wydawcy już odwołali lub odwołują większość zamówień. Książka przestała się kalkulować przy dzisiejszych cenach papieru, jutrzejsze — zabiją ją zupełnie.

I tu wchodzi w grę trzeci moment zagadnienia: **przyszłość autorów polskich.** Czeka ich nędza i głód, zwłaszcza, jeśli są w wieku takim, że o posadzie biurowej już myśleć nie mogą. **Utrzymać się będzie mogła jedynie część sił, pracujących w dziennikarstwie, i tam jednak nieunikniene będą bardzo poważne redukcje, jeżeli stosunki nie ulegną zmianie.**

Z tylu oto ogniw składa się grożąca polskiemu słowu drukowanemu katastrofa, którą bez zastrzeżeń utożsamić można jeśli nie z zagładą, to z powstrzymaniem na długie lata normalnego rozwoju kultury. Łatwiej bowiem coś zburzyć, niż potem odbudować.

Oto do czego doprowadziłoby wyższe niż dotychczas oclenie papieru importowanego przy niedostatecznej ilościowo i jakościowo produkcji papieru krajowego.

Oba ministerja, t. j. ministerjum skarbu i ministerjum przemysłu i handlu, do których resortu sprawa ta należy, muszą się bardzo poważnie zastanowić nad zapobieżeniem złu i krzywdzie, jakie wyrządzono najszerszym kołom spożywców słowa drukowanego przez jednostronne uwzględnienie wniosku komitetu celnego, bez brania pod uwagę złożonych następstw takiego kroku.

Zapewne, najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby podniesienie krajowej produkcji papieru do tej skali, aby mogła ona zaspokoić wszystkie potrzeby kraju zarówno w zakresie papieru gazetowego (rolowego), jak i w zakresie wyższych gatunków, papieru bezdrzewnego, niezbędnego do drukowania książek, a przedewszystkiem podręczników szkolnych, które powinny być trwałe i estetyczne.

O tem jednak realnie w tej chwili mówić nie można. **Trzeba więc nie tylko istniejący import tolerować, ale nawet ułatwić mu takie nasycenie rynku krajowego, aby papier nie wpływał na drożyznę gazet ; książki w tym stopniu, jak wpływa obecnie.**

Na drugim dopiero planie leżeć powinna rozumnie przeprowadzona akcja w kierunku zmniejszenia kosztów robocizny, a więc przedewszystkiem obniżenia wysokich cenników drukarskich, co jednak będzie możliwe dopiero przy normalnej walucie i ustaleniu również normalnego minimum istnienia.

Dzisiaj jest do zrobienia tylko jedno: utrzymanie dotychczasowej stawki celnej na papier.

Amerykańska afera naftowa.

Opinję amerykańską poruszyła do głębi skandaliczna afera, w którą zamieszana jest jedna z najwybitniejszych amerykańskich osobistości, a mianowicie były senator Albert B. Fall, który był późniei za Hardinga ministrem spr. wewnętrznych.

Jako senator, Fall, odznaczył się nienawistnym stosunkiem do Meksyku i jego mieszkańców.

Jest on wielkim właścicielem ziemskim w Stanie New Mexiko, ma ogromną „Rauch" pastwiska i ziemię, ciągnące się milami.

Będąc ministrem spraw wewnętrznych, wydzierżawił pewnej grupie, na czele której stali Harsy Sinclair i Edward Dohenny, tereny naftowe, leżące w Wyoming i Kaliforni a będące własnością zarządu marynarki, za cenę nie pozostającą w żadnym stosunku do rzeczywistej wartości tych obwodów.

W nagrodę miał podobno otrzymać sumę 100 tys. dolarów. Następnie minister marynarki Denby i kilku innych urzędników marynarki mieli oddać spekulantom naftowe rezerwy floty.

Śledztwo senatorskie prowadzone z powodu tej afery ujawniło nadużyć, że prezydent Coolidge widział się zmuszonym wydać polecenie, by śledztwo było prowadzone bezwzględnie i by w razie, jeżeli tranzakcje dzierżawne dokonane były bezprawnie, przestępcy zostali ukarani.

Dotychczasowe przesłuchania przez komisję cenacką ujawniły, że przy zasiłku dla Falla pośredniczył właściciel gazety „Washington Post", Edward Mc. Lean. Wszyscy przesłuchani zaprzeczają, jakoby zasiłek miał cokolwiek wspólnego z kupnem terenów naftowych.

Podczas tranzakcji minister Fall powołał się na dokumenty, z których wynikało, że wspomniane tereny naftowe które poprzednio należały do obywateli angielskich, zostały darowane Ameryce jeszcze w roku 1884. Jednakże w marcu roku 1923 sekretarz stanu Hughes przyznał, że dokumenty te są sfałszowane.

„Sztuczki" śląskich baronów węglowych

Rząd musi zbadać metody i warunki handlu węglem.

W poniedziałek odbył w Warszawie minister Kiedroń konferencję z przedstawicielami kopalń śląskich z pp. Geisenheimerem i Veilpertem na czele. Delegacja zgodziła się na obniżenie ceny węgla o 20 procent z dniem 6 lutego br. Wobec obniżenia podatku węglowego o 10 proc. na podstawie uchwały komitetu ekonomicznego z dnia 1 lutego, **dotychczasowa cena węgla górnośląskiego ulegnie zniżce o 30 proc.** W związku z powyższem spodziewana jest znaczna zniżka wszelkich innych artykułów, dla których cena węgla jako głównego surowca ma pierwszorzędne znaczenie.

Z tej wiadomości wynika, że **podatek węglowy zniżony został od 1 lutego, tym czasem cena węgla została zniżona dopiero od 7 lutego, Innemi słowy 10 proc. podatku węglowego w czasie 1—6 lutego wpływał do kasy właścicieli kopalń.** Zarobili więc znowu kilkaset miljardów ze szkodą dla skarbu państwa. Dopiero od 7 bm. cena węgla spadła o 20 proc. tak, że przy doliczeniu zniżki podatkowej w zasadzie cena węgla ma się obniżyć o 30 proc. **Przez pięć dni korzystali właściciele kopalń z podatku państwowego,** od 7 bm. natomiast z podatku tego ma korzystać cały kraj.

Zdaje się, że w Polsce nikt sobie nie zdał trudu, aby „metody śląskie" i technikę handlu węglem dokładnie poznać i poddać rewizji.

P. ZAMOYSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

PAT. — WARSZAWA, 8 lutego — P. min. spraw zagran. Zamoyski przybył wczoraj wieczorem do Warszawy pociągiem wiedeńskim, który z powodu zasp śnieżnych opóźnił się o 3 godziny.

„VIRTUTI MILITARI" DLA KRÓLA BELGIJSKIEGO.

PAT. — BRUKSELA, 8 lutego — Min. pełn. Rzeplitej Polskiej wręczył królowi Albertowi wielką wstęgę orderu „Virtuti Militari" podczas uroczystej audjencji.

KONSULAT SOWIECKI W GDAŃSKU.

AW. — GDAŃSK, 8 lutego — „Gazeta Gdańska" podaje, że ukonstytuowany został skład personalny przyszłego konsulatu sowieckiego w Gdańsku. Personel konsulatu pochodzi z Berlina i liczy 18 osób.

Między in. ma być kilku agentów dla szerzenia propagandy bolszewickiej nie tylko w Gdańsku, ale i w Polsce.

Flirt z łódzką Melpomeną.

Wielkie przemysłowe środowisko, tętniące współczesnem życiem, hałaśliwem, jak jazgot dynamo-maszyn i brutalnem jak szwargot czarnogiełdziarzy, nie posiadą zbyt wielu placówek kulturalnych.

Kryzys umysłowy, jedna z pozostałości wielkiej wojny, — wysunął na widownię dziejową nowe warstwy bynajmniej nie przygotowane do swej roli przodującej w społeczeństwie, to duchowe chamstwo panoszy się we wszystkich dziedzinach naszego kulturalnego życia.

**
*

Teatr łódzki miał niewątpliwie okresy świetnego rozwoju następującego po nim upadku, ale od dłuższego czasu nie mieli łodzianie możności zetknięcia się z prawdziwie dobrym teatrem. Dopiero w bieżącym sezonie, gdy dyrekcję objął p. Kaz. Wroczyński, „flirt z Melpomeną“ stał się jedną z modnych rozrywek.

Nie przyszło to łatwo.

Publiczność łódzka, przyzwyczajona do marnego repertuaru i fatalnej wystawy jakiemi ją zawsze raczyła dyrekcja, nie miała zaufania do poczynań nowego dyrektora.

Trzeba bowiem powiedzieć bez ogródek, że w ubiegłym sezonie teatr nie stał na zbyt wysokim poziomie, a jeśli zdobyto się na pewne wysiłki (Peer-Gynt, Wiera Mircewa) to były to raczej odruchy, nie zaś realizowane planowo poczynania.

Na szczęście czasy się zmieniły: Łódź ma teatr dobry.

Sprzęgło się w intensywnej pracy kierownictwo, reżyserja, inscenizacja, a nad wszystkiem czuwa inteligentny wysiłek dyrekcji.

Po pokonaniu trudności, jakie wyłoniły się w związku z zajętem przez magistrat niewłaściwem stanowiskiem, a przedewszystkiem po zdobyciu zaufania publiczności — teatr stoi dziś mocno ; to jest w pierwszym rzędzie zasługą p. Wroczyńskiego.

O artystach można powiedzieć, że grają przeważnie dobrze, czasem bardzo dobrze, niekiedy wprost świetnie (Solska w „Nauczycielce“, Znicz w „Maskocie“, Pawłowski w „Szalonej dziewczynie“, Jarkowska w „Jabłuszku“).

Pozatem znać zawsze bardzo intensywny wysiłek reżyserski.

Często premjery są rezultatem pracy, niezliczonej ilości prób, które możliwe są tylko dzięki temu, że aktorzy podzieleni są na dwa komplety, które jednocześnie odbywają próby dwóch sztuk.

Oprawa sceniczna jest bardzo staranną, a niekiedy jak np. w „Szafirze“ — wprost imponująca swą oryginalnością.

Jednym z zasadniczych zarzutów, jakie możnaby postawić — to niejednolitość repertuaru, ale dzisiaj tylko teatry, stojące na tak wysokim poziomie, jak teatr im. Słowackiego w Krakowie, mogą dążyć do wytworzenia jednolitej linji repertuarowej.

Wśród wystawionych sztuk przeważa repertuar komedjowy i nic dziwnego: bez troski śmiech jest dzisiaj ludziom potrzebny i w tym kierunku dalej iść powinny wysiłki dyrekcji.

Jeżeli dodać do tego cały szereg takich faktów jak wystawienie „Fantazego“ „Dziadów“, „Kordjana“, a zwłaszcza „Cyda“, który zarówno pod względem inscenizacji i gry jest swego rodzaju emenementem — dojdziemy do wniosku, że teatr obecny dobrze spełnia swe doniosłe kulturalne zadanie.

A. R.

FELJETON.

„Swój do swego...“

Na całem świecie, a także w Łodzi, która nabiera ostatnio manier światowych są różne towarzystwa.

Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością, towarzystwa dobrane, towarzystwa opieki nad zwierzętami, towarzystwa, do których należy Hala, Ziuta, albo Stefka, towarzystwa, zbierające się u cioci Barbary na karty, herbatę i likier, towarzystwa akcyjne etc. i t. d., etc...

O powodzeniu towarzystw w Łodzi świadczy chociażby ten fakt, że dzienniki tutejsze przepełnione są wprost ogłoszeniami, traktującemi o tem, iż „poszukuje się przystojnej panny, albo damy do towarzystwa“...

Towarzystwa takie nie muszą koniecznie odpowiadać swej nazwie, co znowu nie jest takie straszne i nieładne, jak się może niejednemu wydawać. Nazwy te służą poprostu tylko ku temu, żeby wiedzieć, kto urządza jakąś maskaradę, bal, lub raut. Bo towarzystwa lubią się zwykle bawić i tańczyć dla dobra kobiet bez ochrony, dla sierot, lub dla warjatów, których jest podobno wszystko jedno, bo tak i tak nie wiedzą, co się z nimi dzieje...

...I jest także w Łodzi towarzystwo „Rozwój“...

Towarzystwo to rzadko urządza maskarady, ale zato robi to, czego inne towarzystwa nie robią...

Otóż towarzystwo „Rozwój“ lubi okropnie wywieszać plakaty na ulicach... Co pewien okres czasu ukazują się na murach miasta płachty zadrukowanego papieru, które kończą się zwykle apelem do ludzi, aby zapisywali się do tego towarzystwa, oraz ogłoszeniami Błażejczyka, Gordona i Cabanka...

Przed dwoma dniami towarzystwo „Rozwój“ wywiesiło w różnych punktach miasta „komunikaty“, oznaczone niewiadomo z jakiego powodu Nr. 1, a zwracające szanownym sympatykom i członkom“ uwagę że są w Łodzi anonimowe firmy, które mimo, że mają aryjską końcówkę „ski“, są firmami czysto semickiemi.

Plakat kończy się jak zwykle, ogłoszeniem pana Błażejczyka, który twierdzi, że ma dobre buty i czerwone szyldy (a nie białe!...), oraz hasłem: „Swój do swego po swoje“...

Co do słowa „swój“, to nie mogę jego znaczenia dokładnie określić, sądzę jednak, że musi ono być bardzo elastyczne, skoro mój dobry znajomy, onże członek „Rozwoju“, wracając często nieswój do domu, na pytanie służącej: „kto puka?“— zawsze odpowiada — swój...

Mam nadzieję, iż niedługo ukaże się Nr. 2 tego komunikatu, a że jestem człowiekiem, który lubi pasjami czarną kawę z cytryną, niebieskooką Zosię, czytanie wszystkich szyldów i pomaganie ludziom w pożytecznej pracy, przeto pragnę przyjść z pomocą towarzystwu „Rozwój“ i podaję kilka żydowskich firm, które są prócz tego „anonimowe“ i mają „końcówki“ nie w porządku.

A więc:

„Rzeczpospolita“ — Lewin, Natanson, Goldszajder, Jawitz, Lewinkopf.

„Dwugroszówka“ — Ohrensztajn.

„Kurjer Warszawski“ — Spadkobiercy Lewentalowej i żydowskie nekrologi.

„Gazeta Warszawska“ — Bronsztajn.

„Myśl Narodowa“ — L. Brun.

Łódzki „Rozwój“ — Icek Majer Śliwkowicz (ten sam!) i Srul Kałuszyner(także ten sam!)

...Zupełnie nie zdaję sobie sprawy, dla czego chce mi się ten feljeton zakończyć w ten sposób:

Leci pies przez pole
Ogonem wywija,
Nie czyta plakatów
Szczęśliwa bestyja...

— — — —

Bez sensu, ale nie szkodzi...

Spleen.

Migawki sądowe.

—::—

Złodziejski parlament.

Kiedy ludzie doszli do przekonania, że jeden człowiek nie może sprawować rządów nad całym państwem, gdyż staje się przez to tyranem i naród na tem dotkliwie cierpi — postanowiono powołać do życia t. zw. parlamenty, które miały zostać najdoskonalszą formą władzy zwierzchnej.

Zniesiono monarchje, założono rzeczpospolite, powywieszano na latarniach niepoprawnych rojalistów i nastąpił raj na ziemi — powszechna demokratyzacja.

Ale parlamenty, sejmy, zgromadzenia narodowe itd. po pewnym czasie nie mogły również zaspokoić gustów i guścików wybrednej „publiki“, skutkiem czego powiedziano sobie: — „Wolnoć Tomku, w swoim domku“ — pomalowano sobie mordy i transparenty na czerwono i huzia! na burżujów!... — a sami potem oblizywali się ciastkami z kremem i popijali z flaszek szampana. —

Dochodzę do niezbyt wesołego wniosku, że złodzieje to mądrzejszy naród niż nie—złodzieje.

Mają lepszą organizację społeczna, są bardziej zespoleni, zdemokratyzowani w najwznioślejszym znaczeniu tego wyrazu.

Złodziej jest to wogóle najdemokratyczniejszy człowiek pod słońcem.

Nie znosi policji (gdy widzi policjanta, ucieka, by tylko nań nie patrzeć) nienawidzi zbiurokratyzowanych sądów, trzyma się ciepło i zdania, że „co twoje to moje“, w zawodzie swoim wszystkich jednakowo traktuje bez różnicy wyznania i narodowości, słowem — idealny typ przyszłego, utopijnego ustroju społecznego.

A jeżeli dodam jeszcze, że i złodzieje mają swój parlament — nikt mi chyba nie zaprzeczy, iż „złodziejstwo to potęgi klucz, w tem moc, kto więcej skradnie!“...

Parlament pochodzi od francuskiego „parlement“, który to wyraz składa się z dwóch czasowników w trybie rozkazującym: „parle“ — mówi i „ment“ — kłam. Dlatego też w parlamentach słyszymy tak wiele słów, a tak mało prawdy...

Inaczej zupełnie w parlamentach złodziejskich.

Mało słów, a dużo prawdy.

Proszę posłuchać jak wygląda złodziejski parlament:

Noc. Za oknami wicher. Ciemno.

W suterynie jednego z domów przy ulicy Drewnowskiej, przy szczelnie zamkniętych okiennicach odbywa się narada.

Kleofas Burak:

— Pij, psiakrew!!...

Margaryta Żbik:

— Ferdek! „Dżgnij“ kiełbasę widelcem!...

Ferdek Morus:

— „Majchrem“ w bok!...

Antek z Bałut:

— Towarzysze! Za zdrowie jutrzejszej wyprawy!

Pietrek Kozik:

— Cóż to jest życie?... Chwiłka tylko!... Daj usta psiakrew! — dziewczyno!...

Maniek Pięta:

— A—a—a— ja wam—ja wam—powiadam—że—życie—życie jest takie krótkie—jak—jak sukienka dziecka—i tak o—obdarte...

„Czarny Dżems“:

— Bracia! — Jest źle — bardzo źle — gorzej nawet niż źle — ale — zresztą co tu gadać, kiedy niema o czem mówić!... Dawaj „sznapsa“ i basta!...

Potem nastaje cisza. Zasypiają na krzesłach, lub na podłodze. Gaszą światło.

Parlament kończy posiedzenie...

— — — —

W takich to mniej—więcej okolicznościach aresztowano trzech znanych „frajerów“ łódzkich: Wiktora Kołomyjskiego, Stanisława Piechockiego i Antoniego Galwaniaka.

Z sutej libacji wyprowadzono wesołą trójkę na ulicę, a stamtąd wprost do „ciupy“.

Oskarżeni o branie udziału w całym szeregu drobnych i większych kradzieży, zostali skazani na trzy miesiące więzienia.

Juris.

Pomnik dla zwierząt poległych podczas wojny.

W Hyde Parku w Londynie ma niebawem stanąć pomnik dla zwierząt poległych na wojnie, bądź wskutek wojny.

Do pierwszych należy 360.000 koni oraz liczne gołębie pocztowe. Do drugich liczne zwierzęta pociągowe wielbłądy, słonie, osły, muły, renifery, niemniej małe zwierzęta używane do doświadczeń z gazami trującymi, jak koty, szczury, a nawet ryby.

Będzie to pierwszy pomnik zbiorowy dla zwierząt.

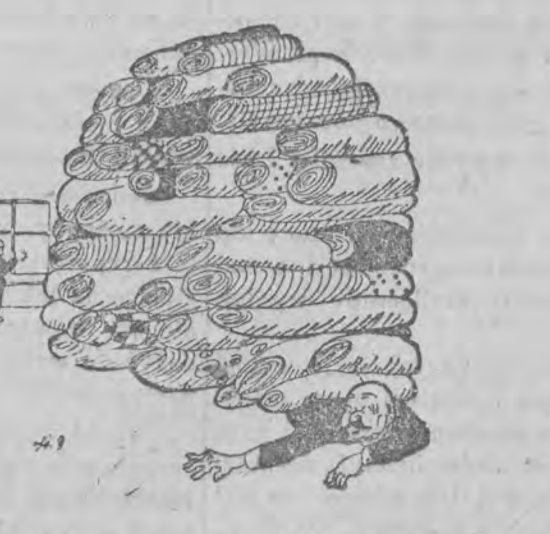
Pomników indywidualnych nie brak, tak np. słynny psi cmentarz na jednej z wysp na Sekwanie pod Paryżem pełen jest psich nagrobków.

MUSSOLINI ZABIERA SIĘ DO SZTUKI FILMOWEJ.

Mussolini zawarł kontrakt z pewną włoską wytwórnią filmową i w krótce wystąpi na ekranie w filmie p.t. „Wieczna miłość“.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—o—



Przydusiły go welury i bostony...

Wycinanki łódzkie.

—o—

Łódź za 100 lat.

Nie jestem medjumistą, nie znam się na spirytyźmie, odżegnywam się przesadnie od wszelkiego rodzaju hypnotyzmów i rozmów na ten temat—czasem jednak—co wprawdzie bardzo rzadko — ale czasem — miewam prorocze jasnowidzenia.

Łódz za lat sto. — — —

Za sto lat — Łódź. — — —

Łódź za sto lat. — — —

— — — — — — —

Na ulicach Łodzi ruch niebywały. Ludziska walą piechotą w stronę Placu Podatków (dawniej Plac Wolności, jeszcze dawniej Nowy Rynek) i z powrotem, albowiem tramwaje dziś nie wyszły z remizy z powodu rozkopywania bruków. Magistrat przystąpił energicznie do realizowania planów kanalizacyjnych.

Przy rogu Tutenkhamena (dawniej Na rutowicza, jeszcze dawniej Dzielna) i Cynarskiego (dawniej Zielona) stoi olbrzymi gmach komunalny im. byłego radnego Nowackiego, w którym przeszło sto tysięcy pracowników zajmuje się wypłacaniem za pomóg dla bezrobotnych.

W Łodzi są aż dwa teatry: jeden przy ulicy Helmana (dawniej Cegielnjana), drugi popularny, przy ulicy Zwaloryzowanej (dawniej Ogrodowa) w odrestaurowanej sali z świeżo wstawionemi szybami.

Kina — ani jednego, prócz oświatowego, (Rynek Sejmowy — dawniej Wodny), w którym Magistrat łódzki dla wskrzesze nia zamierzchłej przeszłości wystawia zdjęcia z posiedzeń Rady Miejskiej w r. 1924-ym. Publiczność zaśmiewa się do utraty przytomności, bo też nic dziwnego, skoro rolę Zuberta gra artysta tej miary co Kleofas Gierąsieński, a rolę Credowej odtwaza świetna Eufemja Chareau (córka byłej artystki „Pryk-kwok-kwok" — dawniej Qui-pro-quo).

Przemysł włókienniczy przeżywa w Łodzi ciężki kryzys i ze względu na to, że fabrykanci trzy razy na tydzień muszą się komunikować z Rządem, wypłynął projekt przeniesienia wogóle wszystkich fabryk łódzkich do Warszawy.

Pozatem w Łodzi drobne zmiany — jak np. Łódź nie nazywa się już Łodzią, a Lublinem, Lublin zaś — Łodzią — dla urozmaicenia...

Bolski.

Kącik dla pięknych pań.

—:o:—

Gość z Paryża.

Mam bardzo miłego gościa w domu: panią, która przybyła wprost z Paryża. Pani owa hołduje nieco staromodnym zwyczajom, twierdząc, że żyć można tylko nad Sekwaną — natomiast w kwestjach mody jest osobą niezwykle postępową — i to jedynie ośmiela mię do zainteresowania was jej osobą, a właściwie jej kuframi („Mój Boże! takie sobie nic skromny „ensemble" na tygodniowy pobyt w kraju!").

Bielizna... Nie, nie, tej nie będę wam opisywała! Tyle pisano już i mówiono o tem uroczem nic, a nie znalazł się jeszcze nikt ktoby potrafił oddać całą poezję skrawka crepe de chine, który przez kaprys pani Mody, spełnia rolę koszulki! Bieliznę pominiemy więc milczeniem. W tym wypadku wydaje mi się ono najbardziej wymowne.

Ale oto z czeluści kufra wynurza się deshabille, z bizantyjskiej krepy orchidee. Oczywiście — „koszulka"; stan subtelnie zaznaczony kilku fałdami; z prawego boku draperja, tworząca wysmukły tren o ostro ściętych końcach: cape zastępuje rękawy i tuszuje zbyt wyraźny dekolt.

Na rano — sukienka z czarne poplalaine (pani owa kocha się w kombinacjach czarno białych), z typu sukienek „odmładzających", cudowne te właściwości przypisać należy przedewszystkiem oszyciu szyji i rękawów białą organdyną i rzędowi drobnych guziczków, biegnących aż do dołu — to tokże miłe i zabawne!

Płaszczyk z czarnej drapella podbity białymi królikami; jest to „favori de la ‚saison' aby go należycie ocenić, trze ba urodzić się lub czuć paryżanką, jak twierdzi moja przyjaciółka! Na popołudnie — suknia z czarnej felpy, przybrana skunksami; druga — z ciemnozielonego jedwabiu w srebrne muszki. Suknia wieczorowa na blado-różowym tle haftowaną tuniką; linja stanu zaznaczona dwiema czarnemi aksamitkami, prawda, że to oryginalny pomysł? z boku nieco żywsze róże.

Toaleta balowa, zupełnie skromna, wązka koszulka (dekolt z przodu nieznaczny, natomiast na plecach bardzo głęboki) z krepy bleu nuit, haftowanej paciorkami i paljetami w stylu japońskim. Kwiaty, motyle, ptaki. Do tego płaszcz z czarnego aksamitu, podbity srebrnym adamaszkiem.

To wszystko. Tylko tyle zawierają kufry pani z Paryża, która na tydzień zawitała do kraju.

P. Wiecz.

Po śmierci Jego Królewskiej Mości, Weksla Markowego.

Redukcja alkoholo-gości wynosi w restauracjach 75 proc.

To też rzewnie zawodzą skrzypce i pogrzebowo brzmi jazz.

Łódź żyła pełnym życiem w okresie panowania dziś już zdetronizowanego władcy, Jego Królewskiej Mości Weksla Markowego... Nie było wówczas zbyt drogiej biżuterji, nie było zbyt drogich potraw i napoi, płacono za wszystko żądaną cenę, ba nawet dozorcy otrzymywali ponad wyznaczoną taksę, co dziś już należy do zmierzchłej przeszłości.

Z żalem wspominają tę epokę właściciele dancingów i restauracji, dyrektorzy teatrów, akcjonarjusze kinematografów, kupcy kolonjalni, a nawet z dziwnym sentymentem wspominają ją woźni i żebracy...

Szczególnie uskarżają się na nową ere właściciele restauracji, w których frekwencja spadła o połowę, a jednocześnie spadek konsumpcji alkoholu, z czego czerpano największe zyski, spadł o tyleż — tak że ogólna redukcja alkoholo-gości wynosi około 75 proc..

Straty wynikłe w ten sposób usiłowano pokryć utrzymaniem dotychczasowego cennika... Metoda ta jednakże nie dała widocznie dobrych wyników skoro w dniu wczorajszym obniżono ceny o 30—40 proc...

Tempi obligationi passati...

Gazowa gospodarka.

Inwestycje na koszt konsumenta.

Gospodarka łódzkiej gazowni miejskiej zabagnia się z dnia na dzień.

Po okresie nieprawnie pobieranych z zaliczek, z dewaluacji których kosztem konsumentów podtrzymywano pokrywano deficyty tej instytucji wprowadzono obecnie metodę reperacji urządzeń gazowych kosztem konsumentów.

Wskutek tych metod mieszkańcy całego szeregu domów są pozbawieni oświetlenia, gdyż za reperację popękanych rur w podwórzach, gazownia żąda od lokatorów bajońskich sum.

Żądania takie pozbawione są wszelkich podstaw, to też pożądana jest ingerencja rady miejskiej, która winna bacznie wglądnąć w tę conajmniej dziwną gospodarkę gazowni.

—××—

Jedzmy pomarańcze!

gdyż zawierają dużo witaminy.

Czy tylko nasza kieszeń na to pozwoli?

Żyjemy teraz w sezonie „pomarańczowym". Nie znaczy to, że kolor pomarańczowy jest modny, choć podobno tak jest w istocie, ale, że we wszystkich oknach owocarń i sklepów spożywczych piętrzą się piramidy pomarańcz i mandarynek. Zapewne niejeden mija te „pokuśliwe" witryny z poetycznem westchnieniem: Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa, pomarańcz blask zielone złoci drzewa? — i tyka przytem wcale niepoetycznie ślinkę, ale są i tacy nieliczni, którzy kupują złote dary południa.

Henryk IV Bourbon, żywił pobożne życzenie, aby każdy obywatel Francji miał w niedzielę koguta w garnku.

Wobec drożyzny drobiu trudno, aby nawet najlepszy z nas rząd tak śmiało wygłaszał życzenia, powinien więc je nieco ograniczyć i dobrzeby było, gdyby każdy obywatel mógł codziennie zjeść — pomarańcze. Nie dlatego, że trochę zbytku w jedzeniu nie zawadzi nikomu, ale poprostu z przyczyn zdrowotnych.

Obok winogron bowiem jest pomarańcza najzdrowszym i najpożywniejszym owocem. Posiada tak wiele witaminy, że może zastąpić nie jedną potrawę zawierającą białko, tłuszcz i węglowodory.

Wiemy, że brak witaminy w pożywieniu powoduje różne choroby, jak szkorbut, pellagrę, beriberi. Są to choroby wynikłe z złego odżywiania i pierwszym zabiegiem lekarskim jest kuracja owocowa.

Jeszcze w r. 1796 wydano w Anglji rozporządzenie, żeby na okrętach wojennych dawano załodze owoce, zwłaszcza cytryny, celem zapobieżenia szerzącej się epidemji szkorbuta.

E. W.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 9 lutego 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 9 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.

CZEKI.

Belgja 477,500—475.000.
Holandja 3,510.000—3,464.500.
Londyn 40.500.000—40.000.000—40.230.000.
Nowy Jork 9,350.000—9,300.000.
Paryż 425.000—406.000.
Praga 267.500—266.000.
Szwajcarja 1,630.000—1,618.00?
Wiedeń 131,85—131,25.
Włochy 416,000—405.000.
Złoty frank 1,800,000.
Bony złote 1,350.000 1,400.000.
Miljonówka 850.000.

Tendencja niejednolita, dla niektórych zniżkowa.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dziś przed południem obracano dolarami po 9,700.000 przy tendencji wstrzemięźliwej.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 379000
Holandja 3,460000
Kopenhaga 1,503000
Londyn 39,800000
New York 9,225000 — 9,275000
Paryż 429000
Praga 263000
Szwajcarja 1,618000
Sztokholm 2,415000
Wiedeń 129000
Włochy 405000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350000 (w obrotach międzybankowych)
Dolary 9,600000 (w wolnych obrot.)
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,800000 (w żądaniu)
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 9 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,64
Warszawa 0,60
Dolary 5,81

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 9 lutego. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,64
Warszawa 0,62

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 20—19500—19750.
Bank Kredytowy W. 1000.
Bank Przem. W. 3200.
Bank Przem. Lwow. 2400—2450.
Bank Zachodni ·—7200—7150 VI em. 6700.
Bank Zjedn. Ziem. 3750.
Bank Zw. ziemian 550.
Bank Dyskontowy 21500—21—22
Bank dla H. i P. 3750—3800
Bank Powsz. Kred. 460
Bank Spółdzielczy 23—22
Bank Zw. Spółek 20—21
Cerata 720—725
Sole Potasowe 30500—31500—31
Puls 1700—1675—1700
Wildt 690—750
Chodorów 26—24750—25500
Częstocice 12—10750—11750
Michałów 3200—3600—3400
Firlej 2350—2600
Węgiel 20250—19500 (1) 24—23500
Lilpop 3—3200—3050
Norblin 2900—3200 (1) 3100—3550 (2
Ortwein 1350—1400
Parowozy 2500—2650—2400
Rohn 1800
Rudzki 5600—5925—6100 (1) 8—8250 dr.
Suchedniów 6400
Ursus 5600—5700—5650 3 em. 5300—5400
Borkowski 3450—2700—3600
Jabłkowscy 750—730

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 9 lutego 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i pocztowych: do 15 lutego 1,900,000 mk.

Dla wyrobów tytoniowyh: do d. 10 lutego 1,840,000 mk.

Lloyd 425—410
Żegluga 600—560—575 7 em. 575—525
Zach. Tow. dla H. i P. 425
Herbata 350
Elektryczność 8—7500—7600
Brown-Bowery 4250
Granum 850
Marymin 6200—5900—6200
Nafta 2450-2600—2500
Nobel 6 em. 5600—5750—5650
Pustelnik 5200—6—5400
Siła i światło 2350—2600—2350
Tkanina 335
Grodzisk 4500.
Kijewski 15500—15—16.
Spiess 4600—4300—4400.
Zgierz 23—24500—24.
Czersk 3100—3525—2800.
Spirytus 8500 (3) 10 (4).
Konopie 2450 V i VI em. 1950.
Rylscy 775—975.
Majewski 27—25.
Przemysł Naftowy 5250—5300—5200.
Gosławice 5200—5—5100.
Cukier 16750—17250—17.
Łazy 540—490—535.
Drzewo 2000.
Cegielski 3—3050—2925.
Fitzner 30—32.
Modrzejów 39—38 (1) 42—39—40 (3)
Ostrowiec 38500—41500—40.
Pocisk 5100—5400—5250.
Starachowice 17—16250—16350.
Modrzejów 46500—44500—45.
Zieleniewski 53500—55—54500.
Maszyny 1300—1400.
Żyrardów 925—880—900.
Belpol 225—160—225.
Polbal 600—650.
Syndykat 7800—7000.
Ćmielów 8700—8600—8650.
P. T. E. 725—710—740.
Haberbusch 17—16300—16400.
Kabel 3500.
Kluczew 4200—4300—4150.

Tendencja niejednolita dla większości słaba.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 8 lutego. —
Kurs dzienny — 4¾ procenta.
Londyn — 4.29.75.
Londyn 60 dni — 4,26,62.
Paryż — 4,52.
Amsterdam — 37,43.
Kopenhaga — 16,25.
Praga — 2,91.
Berlin — 20—20¼ cent. za biljon.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 8 lutego. —
Nowy Jork — 430.62.
Francja — 94.225.
Belgja — 106,15.
Włochy — 98,37.
Szwajcarja — 24.76.
Hiszpanja — 33.82.
Danja — 26,50.
Szwecja — 16,43.
Niemcy — 18 biljonów.
Austrja — 307.500.
Praga — 148,37.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 8 lutego. —
Londyn — 94.02.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 8 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 20,000
Wewnątrz kraju 7,000
Wywóz na kontynent 18,000
Loco 33,50
Luty 32,00
Marzec 33,14 — 22.
Maj 33,35—40
Lipiec 31,97—98
Sierpień 29,80
Wrzesień 28,83

NOWY ORLEAN, 8 lutego.
Loco 33,38
Marzec 33,24
Maj 32,75
Lipiec 32,81
Październik 27,34
Grudzień 26,92.

LIVERPOOL, 8 lutego.
Marzec 19,12
Maj 19,13
Lipiec 18,66
Październik 16,42

Rtęć porusza maszynę.

Epokowy wynalazek. — Coś w rodzaju „perpetuum mobile“.

Rtęć czyli żywe srebro jest jedynym metalem, który w zwyczajnej temperaturze istnieje w płynnym stanie.—Rtęć znalazła zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach nowoczesnej wiedzy i przemysłu, ale ostatni wynalazek inżyniera Williama Le Roy Emmeta wprowadził całkiem nowe używanie rtęci jako środka popędowego.

Naturalnie, rtęć w tym wypadku znajduje się w stanie pary o dość wysokiem ciśnieniu. Emmet zbudował mianowicie nowego rodzaju maszynę parową, w której parę wodną zastąpiono parą rtęciową.

Ale sama ta oryginalność nie jest jeszcze zaletą wynalazku Emmeta. — Maszyna rtęciowa Emmeta wytwarza siłę przeszło o połowę taniej, ma pozatem sporo innych udogodnień, zwłaszcza ważnych dla wymagań nowoczesnego przemysłu. Działa ona w następujący sposób:

W specjalnie urządzonym kotle podlaje rtęć temperaturze tak wysokiej, że płynny ten metal zaczyna wrzeć i zamienia się stopniowo w parę. Z kotła para rtęciowa przechodzi rurą do odpowiednio zbudowanej turbiny, którą porusza na tej samej zasadzie, co i para wodna. Turbina ta ze swej strony wprawia w ruch dynamo-elektryczne, po wyjściu z turbiny para wodna tyle już traci ciepła, że posiada bardzo mało prężność i wychodzi bezużyteczna.

Natomiast z parą rtęciową dzieje się całkiem inaczej. Para rtęciowa, po opuszczeniu turbiny, posiada w sobie znacznie więcej ciepła, aniżeli para wodna jeszcze przed wejściem do turbiny. Korzysta się z tego i przepuszcza taką parę rtęciową przez rury, przechodzące przez kocioł ze zwyczajną wodą. Pod wpływem bardzo gorącej pary rtęciowej woda w kotle zaczyna wrzeć i zamienia się szybko na parę, którą porusza zwyczajną turbinę parową.

Przy takiem urządzeniu można śmiało twierdzić, że pierwsza turbina poruszana wprost parami rtęci, operuje zupełnie darmo i tu właśnie objawia się ta wielka oszczędność i ekonomja. Po przejściu par rtęciowych przez kocioł z wodą (pary te przechodzą przez kocioł rurami i wcale nie mieszają się z wodą) oddały już one tyle ciepła, że oziębiły się już do punktu, w którym rtęć zamienić się musi znowu na ciało płynne, na ciecz, znaną nam pod nazwą żywego srebra. Skroplona rtęć, na podstawie własnej ciężkości i prawa przyciągania ziemskiego, spływa z powrotem do zbiornika rtęciowego w kotle, gdzie znowu zamienia się w parę i tak w kółko, jak długo pali się pod kotłem.

Kocioł rtęciowy daje zatem przeszło pięćdziesiąt procent oszczędności i korzyści, wymaga dalego mniej zmian w urządzeniach fabrycznych, aniżeli wymagało zaprowadzenie turbin parowych, które po kilkudziesięctu latach ulepszania dają tylko 40 procent oszczędności na eksploatacji.

Wywóz dzieł sztuki z Europy do Ameryki.

Według danych, znajdujących się w posiadaniu amerykańskich władz celnych, w ciągu ostatniej wojny, amerykanie kupili w Europie i przewieźli do Ameryki wybitnych dzieł sztuki za przeszło dziewięćdziesiąt siedem miljonów dolarów!

Po zawieszeniu broni nastała pewna przerwa w tego rodzaju tranzakcjach następnie jednak wywóz dzieł sztuki do Ameryki wzmógł się ogromnie i dotych czas trwa stale.

Jeden z najwybitniejszych rzeczoznawców amerykańskich oświadczył niedawno — jak donosi „New York Herald“, — że wartość dzieł sztuki, przywiezionych w ciągu ostatniego dziesięciolecia do Ameryki, wynosi bajeczną sumę czterystu miljonów dolarów.

Jeżeli się zważy, że w ciągu roku ubiegłego za jeden tylko zbiór gobelinów Rochefoucaulda, wywieziony z Francji, zapłaci „król naftowy“, Rockefeller, 1.150.000 dolarów, a za dwa obrazy Gainsborougha: „Niebieski chłopiec“ i „Tragiczna muza“ zapłacono 1.180.000 dolarów, a jest to tylko drobna cząstka skarbów sztuki, wywiezionych w tym roku za ocean — to kto wie czy nawet wspomniana powyżej suma czterystu miljonów dolarów nie będzie raczej za skromną, niż za dużą.

Przygody dwóch szaleńców.

Zabarykadował się w mieszkaniu, podpalił meble i groził, że wyskoczy na ulicę. — Akcja straży pożarnej i oddziału gazowego. — Najście warjata na prywatną willę.

Przed kilku dniami zawiadomiona w Paryżu policję, że jakiś warjat, 35-letni Franciszek Poulain, z zawodu mechanik podpalił swe meble i zabarykadował się w pokoju na trzeciem piętrze przy ul. Favilleau., Sąsiedzi daremnie usiłowali dostać się do tego pokoju, szaleniec nie myślał otworzyć drzwi, lecz usiadł na parapecie okna, wychodzącego na ulicę i zapowiedział, że jeżeli ktoś będzie usiłował wtargnąć do jego mieszkania, to wyskoczy na ulicę.

Wobec tego komisarz policji poczynił zarządzenia ochronne i wezwał na pomoc policyjny oddział gazowy. Policja usiłowała wpuszczeniem gazu do mieszkania skłanić szaleńca do poddania się, ale ten zamiast oddychać gazem siedział wciąż w oknie i oddychał czystem powietrzem ulicy

Wtedy wezwano straż pożarną, która przedewszystkiem rozciągnęła na ulicy wielkie płótno, aby uchronić szaleńca od zabicia się w razie gdyby chciał istotnie wyskoczyć z okna, poczem wtargnięto siłą do mieszkania. Warjat w tejże chwili rzucił się z okna, a spadłszy w rozciągnięte płótno, doznał tylko lekkich kontuzji. Odesłano go do szpitala.

Inny warjat, który dostał nagle pomieszania zmysłów, wkroczył nagle do małej willi, zamieszkałej przez mieszkańców Perreux. Zapytany przez właściciela willi, czego sobie życzy, nic nie odpowiedział, tylko szedł dalej w głąb mieszkania. Pomiędzy panem Perreux, nie przypuszczającym, że ma do czynienia z warjatem, zawiązała się walka. Pani Perreux, w przypuszczeniu, że ma do czynienia z bandytą, pobiegła po rewolwer i dała dwa strzały. Warjat ugodzony dwiema kulami padł na ziemię, brocząc we krwi.

Tajemniczy zakon Joanny Southcott.

Z przygód londyńskiego reportera.

Imię Joanny Southcott, która przed stu laty założyła w Anglji nową sektę i została przez kościół wyklętą, zatarło się zupełnie w pamięci współczesnych Anglików, tak iż znają je tylko historycy.

Pewien sprytny angielski reporter, współpracownik „Daily Express“ wykrył że w Anglji znajduje się jeszcze kilkuset zwolenników tej osobliwej prorokini, któ rzy tworzą specjalny tajny zakon, w odległości 100 kilometrów od Londynu.

Dziennikarzowi temu udało się nawet uzyskać audjencję u przeoryszy tego zakonu. Musiał jednak poprzednio złożyć przysięgę, że nie zdradzi, gdzie się zakon znajduje.

Reporter, znalazłszy się przed obliczem przeoryszy, starszej w pełnej prostoty, ale wytwornej sukni, zapytał zaraz o tajemniczą kastę Joanny Southcott. Prorokini miała podobno wszystkie swoje proroctwa i rozporządzenia zamknąć w srebrnej kasecie, przekazując ją swoim uczenicom. Od czasu jej śmierci, kaseta ta przechowywana jest w klasztorze, a otwartą być może tylko w razie niebezpieczeństwa, zagrażającego całemu narodowi i to przez 24 biskupów wszystkich chrześcijańskich wyznań i sekt.

— Gdzie ta kaseta jest ukrytą — oświadczyła przeorysza — to nasza tajemnica... Mogę panu powiedzieć tylko tyle, że bliskim jest dzień ziszczenia królestwa Bożego na ziemi!... Stanie się to za lat77!

Przeorysza opowiedziała następnie o leczniczych własnościach cudownej wody stanowiącej specjalność klasztoru. Według tych informacji — woda ta przywraca zdrowie paralitykom, neurastenikom oraz warjatom.

Życie w tym klasztorze zdaje się być bardzo przyjemne i w niczem nie przypomina ascetycznego trybu życia innych zakonów. Przedewszystkiem z tego względu że Joanna Southcott przyjęła do zakonu nitylko siostry, ale i braci. Post obchodzą w tym zakonie tylko raz na rok, w rocznicę śmierci założycielki Joanny Southcott.

IULJAN STARSKI. 79)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

— Proś, naturalnie, proś — zerwał się Stinnenson.

Drzwi zamknęły się bez szelestu.

Po chwili drzwi się otworzyły i poprzedzony przez ugalowanego lokaja, Kranc wszedł do gabinetu.

— Dobry wieczór, prezesie...

— Witam pana, kochany panie Henryku... No nareszcie pan wrócił... Pańskie lakoniczne listy nie mogły mi dać absolutnie obrazu przebiegu pertraktacji. Przypuszczam, iż wszystko jest w należytym porządku... Siadaj pan i opowiadaj wszystko po kolei... Ale wytłómacz mi pan najpierw, czemu spóźnił pan przyjazd o cztery dni?...

— Miałem dość awanturniczą przygodę która na szczęście skończyła się dobrze, choć groziło mi uwięzienie w Anglji — zaśmiał się Kranc.

— Ale powracając do sprawy, komunikuje panu, iż plan nasz został idealnie przeprowadzony.

— Tak, wiem o tem... Miałem już oferty od firmy Baltisana i Mith et Co... Proponują mi nabycie 30 procent akcji na dość wygodnych warunkach. Pokażę panu tę korespodencję...

— No, tak, ale nie wiem, czy panu jest wiadome, iż Stübel otrzymał znaczne dostawy wojskowe, a co ważniejsze, ma dostać ogromne kredyty i zaliczkę w obcych walutach... W ten sposób nasze wszystkie plany mogą być pokrzyżowane...

Żaden muskuł w twarzy Stinnensona nie drgnął... Pogrążył twarz w dłonie i zamyślił się...

— Czy informacje pańskie pochodzą z pewnego źródła — zapytał nagle, zwracając się całem ciałem ku Krancowi.

— Z najwiarogodniejszego... Przypadkowo opowiadał przy mnie o tem siostrzeniec Stübla—Alfred... pannie Stüblównie...

— Ach tak... To się zgadza... Trzeba panu wiedzieć, iż o tej ewentualności mówiono mi już przed tygodniem. Nie przypuszczałem jednak, by sytuacja była aż tak groźna.. Tak, to niewesołe, wszystkie nasze usiłowania mogą pójść na marne. Ale to się stać nie może.

Stinnenson wstał z fotelu i szybkim nerwowym krokiem począł się przechadzać po pokoju...

Zmarszczki na czole, naprężenie muskułów twarzy, nerwowe tiki wskazywały na znaczny wysiłek umysłowy.

Nagle twarz mu się rozpogodziła i uśmiechając się cynicznie, usiadł na fotelu,.

— Wpadł mi do głowy cudowny pomysł przy pomocy którego zacisnę mocno stryczek bankructwa na szyi Stübla... Jest tylko jeszcze jedno zagadnienie. Czy nie wie pan, kiedy Stübel ma przedstawić intendenturze próbną partię towaru?.

— Nie, nie wiem... Ale mam być jutro przed południem u Stübla. Będę więc mógł udzielić panu szczegółowych informacji.

— Dobrze.., Szczególny nacisk niech pan położy na sprawę wagi obstalunku i na których warsztatach Stübel ma zamiar wyrabiać to sukno...

— Dobrze... Ale przyznam się panu, że nie rozumiem co to ma wspólnego z naszą akcją.

— Pan nic nie potrzebuje rozumieć, kochany panie Henryku, pozwól pan mi działać, a może pan być spokojny, że wszystko będzie w porządku... Ale a propos, czy zna pan Lehrna, głównego buchaltera Stübla?...

— Owszem, bardzo dobrze... To jest, zdaje się, jedyny uczciwy współpracownik w tej firmie. Kilkakrotnie.....

Głośny wybuch śmiechu przerwał mu..

Zdziwiony, spojrzał na Stinnensona, jakgdyby pytając o przyczynę tego gwałtownego wybuchu.

Stinnenson zrozumiał to nieme pytanie.

— No, wie pan, to doskonały kawał... Ha, ha, ha... Świetny dowcip... Lehn i uczciwość... To człowiek, który od dwóch lat jest na moim żołdzie i zdradza mi wszystkie tajemnice firmy... Nie wie pan, to nie bywałe zestawienie... Lehn i uczciwość... Trzeba panu wiedzieć, że ten uczciwy człowiek ma za sobą cztery lata zesłania na Nowej Kaledonji za usiłowanie morderstwa na osobie właściciela lombardu w Reims.

Ale oprócz tej „drobnej“ wady, posiada on wielkie zalety; jest to nadzwyczajnie zdolny człowiek i inteligent w pełnym tego słowa znaczeniu.

— Ah, tak... Teraz dopiero zrozumiałem... Więc dostawy Stübla dla intendentury nie będą odpowiadały wymaganym warunkom, oczywista, tylko przez „dziwny zbieg okoliczności“.

— No, naturalnie... Przecież dzieją się na świecie rzeczy, o których się... Stüblom nie śniło...

I obaj panowie wybuchli serdecznym śmiechem.

OBRĘCZ SIĘ ZACIEŚNIA.

Gwarno było w gabinecie Stübla... Już od samego rana odbywały się tu narady między starym Stüblem, Alfredem i Lehnem... Omawiano sprawę dostaw wojskowych, które ostatecznie zostaną Stüblowi przyznane...

W ciągu dwóch tygodni intendentura miała otrzymać próbny transport a po zakwalifikowaniu go Stübel miał natychmiast dostać zaliczkę w wysokości 40 procent ceny obstalunku.

Najpoważniejszą była sprawa zakupienia surowca, wobec zniżkowej tendencji dolara konjunktura na surowce była nader pomyślna...

Szczególnie Lehn namawiał Stübla do natychmiastowego zakupu surowców, motywując swe stanowisko całym szeregiem nader ważkich argumentów.

— Ostateczną decyzję w tej sprawie, panie Lehn, chce powziąć po naradzie z panem Krancem, który zjawi się tu lada chwila. Jest to jedyny człowiek, któremu bezgranicznie ufam.

Ledwie dostrzegalny uśmiech wykrzywił wargi Lehna...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięczuie. — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz mil trowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOC mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpaly). Zareczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zi miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminwy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca si

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Pols